

Życie Głucholaz

Nr 13

15 października 1992 r

cena 1000 zł

ZAPROSZENIE DO DYSKUSJI

Jaki powiat?

Konferencja Związku Miast Polskich została zorganizowana na prośbę kilkuset prezydentów, burmistrzów i wójtów w Poznaniu w dniach od 11 do 13 września. Udział w niej wzięło ponad 500 przedstawicieli miast i gmin polskich.

W pierwszym dniu w godzinach popołudniowych odbyło się spotkanie z panią premier rządu - **Hanną Suchocką**, której towarzyszyli ministrowie - **Rokita i Bratkowski** oraz inni przedstawiciele rządu. W swoim wystąpieniu premier podkreśliła rolę oraz miejsce samorządu w Rzeczypospolitej, uznając to za rzecz trwałą i nienaruszalną oraz wymagającą dalszego wzmocnienia. Na spotkaniu obecny był również szef gabinetu prezydenta **prof. Ziolkowski**, który odczytał pismo skierowane do uczestników konferencji przez prezydenta **Lecha Wałęsę**.

Obecni na konferencji posłowie i senatorowie przedstawili zebrany zakres prac dyskutowanych w Sejmie i Senacie dotyczących przekształceń

samorządu terytorialnego. Głównym tematem konferencji była reforma samorządu terytorialnego oraz tworzenie powiatów. Konferencja pracowała w trzech zespołach zajmujących się następującą tematyką:

- ustawy ustrojowe samorządu terytorialnego (zakres zmian, ustawa o powiatach) - referat wprowadzający do dyskusji wygłosił **prof. Karol Pogórski** z Katowic.

- kategoryzacja gmin (metropolie, miasta wydzielone z powiatów, inne miasta, gminy miejskie) - wprowadzenie do dyskusji **prof. Michała Kosińskiego** z Łodzi.

- zasady finansowania gmin na tle systemu finansów lokalnych (gmin i powiatów) - referat wprowadzający **prof. Teresy Dębowskiej-Romanowskiej** z Łodzi.

Omawiane były również "Tezy Związku Miast Polskich w sprawie reformy państwa" przygotowane przez Zarząd Związku. Po dyskusji w komisjach problemowych nastąpiło

(dokończ. na str. 3)

Z okazji święta KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ wszystkim nauczycielom serdeczne życzenia sukcesów w pracy i szczęścia w życiu osobistym

Burmistrz i Zarząd Gminy Głucholaz

FIRMA TO RODZINA

Rozmowa z **Mirosławem BALOWSKIM** - właścicielem Zakładu Budownictwa Ogólnego w Głucholazach.

- Jest Pan znaną osobą w Głucholazach. Jedni Pana podziwiają, drudzy, których jest zdecydowanie więcej zazdroszczą. Jak dochodził pan do dzisiejszego stanu posiadania?

- Działalność budowlaną na terenie miasta i gminy Głucholazy rozpocząłem w roku 1985. Po siedmiu latach z satysfakcją mogę stwierdzić, że stworzyłem silną firmę nie mającą konkurencji nie tylko w Głucholazach, ale i np. w Prudnickim i Nyskim. Obecny mój kapitał wynosi ok. 4 mld. zł. Wyszędłem również z ofertą na Śląsk i tam w chwili obecnej prowadzę duże budowy. Swego czasu za 400 mln zł kupiłem biurowiec na Waryńskiego 4, włożyłem sporo pieniędzy by doprowadzić go do zadawalającego stanu. Nawiązując do pytania i stwierdzenia o zazdrości. W Głucholazach jest bardzo dużo pracy, na dobrych kilka lat. Wiem, że niejednokrotnie zarzuca mi się, że otrzymuję zlecenia na roboty budowlane pomagając sobie przekupstwem. Ja jednak nie mam nic do ukrycia. Mam bardzo dobrą kadrę fachowców. Ludzi bardzo często związanych z moją firmą od jej powstania. Mam niezbędny do prac budowlanych sprzęt. Robię szybko i solidnie. Kadra i sprzęt powodują, że jestem tańszy niż inni oferenci. Istotne

jest również, że swoje budowy oddaję pod klucz. Jestem w stanie wnieść nawet meble do budynku. Nie potrzebuję podwykonawców, gdyż we własnym zakresie wykonuję również wszelkie roboty instalacyjne.

- Czym zatem spowodowane są te zazdrosne spojrzenia?

- Potrafię, a jednocześnie nie mogę tego zrozumieć. Do wszystkiego dochodziłem sam. Ciężką pracą. Na starcie mój majątek to rower, betoniarka, łopaty i kielnie. Ale wraz z moimi pracownikami pracowaliśmy bardzo ciężko. Po kilkanaście godzin dziennie. Wszystko co zarobiłem inwestowałem w firmę. Wielu się dziwi, że do tej pory nie mam domu na miarę moich zarobków. Ja nawet nie mam pieniędzy na książeczkę oszczędnościowej. Nadal inwestuję. Nie wiem czego mi zazdroszczą. Pracy?

- Ilu ludzi Pan zatrudnia?

- W tej chwili ponad trzydziestu. Mam również na praktyce 7 uczniów. Pracy winno być bardzo dużo. Nie tylko dla mnie. Powinna powstać konkurencja. Popatrzmy się wokół. Dalej jest to działość. Jak wyglądają Głucholazy? Wystarczy pojechać do Raciborza, Głogówka, Białej. Tam już zaczyna się coś dziać. Miasta są coraz ładniejsze. W Głucholazach np. wielu czeka na mieszkania. A co dzieje się na Opolskiej? Ten budynek powinien być zakończony. Nadal jesteśmy

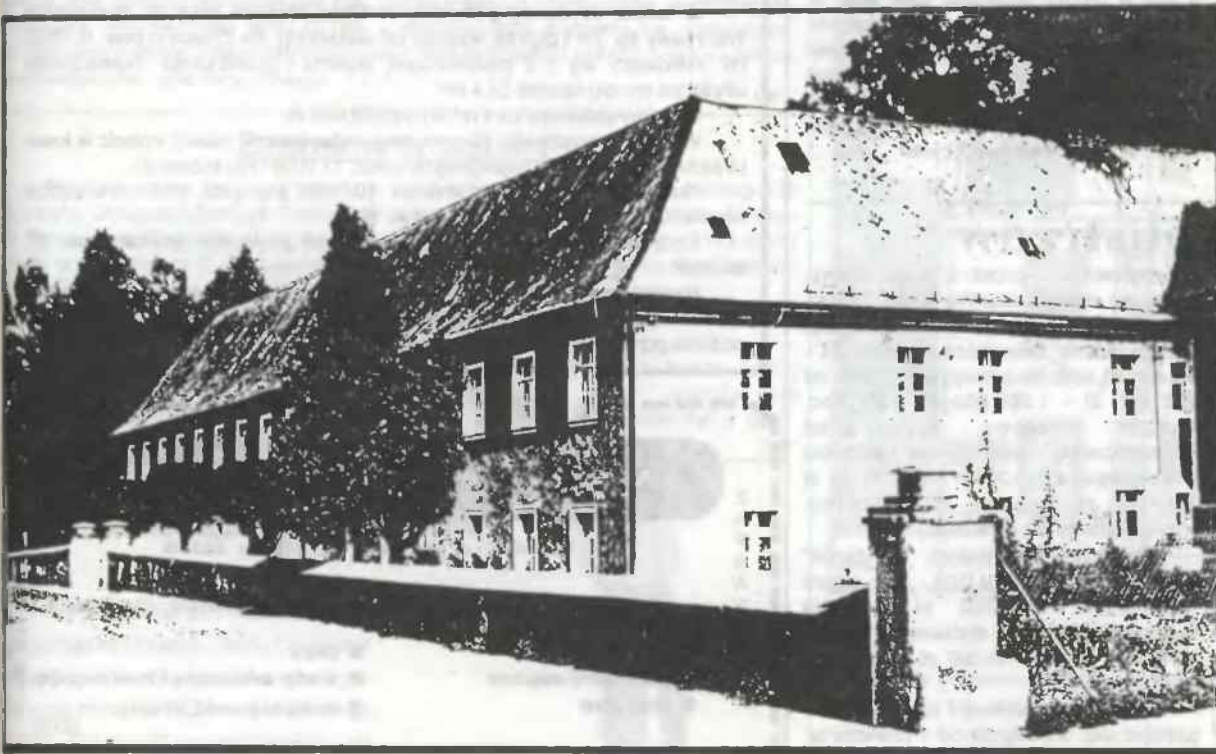
(dokończ. na str. 3)

BODZANÓW I OBLACKI KLASZTOR

"Głosimy ukrzyżowanego najbardziej opuszczonym. Jego krzyż jest duszą naszego apostołstwa, aby ludzie w swoim życiu doznający męki Chrystusowej poznali także moc jego zmartwychwstania. Jesteśmy sługami kościoła i ludzi. W szczególności ludzi biednych, opuszczonych i zapomnianych, cierpiących i słabych, emigrantów i ludzi marginesu. Aby wszyscy odnaleźli swą godność i siłę w Chrystusie. Aby żyli w Chrystusowej powadze i miłości. Na cały świat nieść Ewangelię Pokoju".

W tych słowach zawarte są założenia i cele zakonu Oblatów - Misjonarzy Maryi Niepokalanej. W 1816 r. francuski ksiądz **Eugeniusz de**

(dokończ. na str. 4)



Co było na sesji?

Nieco ponad cztery godziny trwały 1 października obrady sesji miejsko-gminnej rady. W dobie nie kończących się dyskusji osiągnięty czas można uznać za zadawalający. Tym bardziej, że poza jednym przypadkiem radni zatwierdzili wszystkie przygotowane na sesję projekty uchwał. Na prośbę burmistrza Stanisława Szulę "spadła z wokandy" sprawa likwidacji Miejskiego Zarządu Gospodarki Komunalnej w Głucholazach. Nie znaczy to, że temat odłożono ad acta. Wróci po dokładnym przygotowaniu pod względem formalno-prawnym.

● **Od 1 października uchwałą Rady działa w Głucholazach Centrum Upowszechniania Kultury** powstałe w połączeniu w jedną całość Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej oraz Gminnego Ośrodka Kultury. CUP podlega 12 wiejskich świetlic: w Biskupowie, Burgrabicach, Charbielinie, Gieralcicach, Jarnołtówku, Polskim Świętowie, Rudawie i filia nr 1 w Głucholazach. O zamierzeniach dyrektora Centrum pisaliśmy w poprzednim numerze.

● **O zasadach sprzedaży lokali mieszkalnych i budynków** stanowiących mienie gminy najemcom lub osobom bliskim pisaliśmy również w poprzednim numerze (tekst "Równe prawa dla wszystkich"). Natomiast jedną uchwałę o placach burmistrzów omówimy szerzej w osobnej notatce poniżej.

● **Bardzo sprawnie podjęto uchwały o zbyciu bez przetargu lub w drodze przetargu oraz przejęciu przez gminę mieszkań, budynków oraz posesji niezabudowanych.**

Bez przetargu postanowiono zbyć lokal mieszkalny przy ul. Sikorskiego 11/2 oraz Rynek 35/2. W obydwu przypadkach grunt oddaje się w użytkowanie wieczyste na 99 lat.

W drodze przetargu gmina zbędzie:

● **nieruchomości stanowiące mienie gminy** przeznaczone pod zabudowę mieszkaniową z usługami na parterze przy ul. Góry Anny oraz Rynek 22 oficyny i przeznaczoną na cele usługowo-handlowe, nieruchomość przy Alei Jana Pawła II.

● **nieruchomość niezabudowaną w Głucholazach przy ul. Sienkiewicza** o pow. 0.0597 ha z przeznaczeniem pod zabudowę mieszkaniową wolnostojącą.

● **budynek mieszkalny przy Alei Jana Pawła II** o pow. 0.0459 ha, a grunt oddaje

się w użytkowanie wieczyste na 99 lat. W tym przypadku traci moc uchwała z lutego br. przekazująca budynek na potrzeby Rejonowego Biura Pracy.

● **budynek mieszkalny z przybudówką gospodarczą** położony w Starym Lesie nr 53 o pow. 0.14 ha grunt oddaje się w użytkowanie wieczyste na 99 lat.

● **budynek mieszkalny w Bodzanowie** nr 40 o pow. 0.04 ha a grunt sprzedaje się lub oddaje w użytkowanie wieczyste na 99 lat.

● **nieruchomość zabudowaną w Gieralcicach** o pow. 0.23 ha a grunt sprzedaje się lub oddaje w użytkowanie wieczyste.

● **nieruchomość położoną w Podlesiu** nr 76 o pow. 0.28 a grunt sprzedaje się lub oddaje w użytkowanie wieczyste.

● **Dom Wypoczynkowy "SUDETY"** położony w Pokrzywnie o pow. 0.78 ha.

● **lokal mieszkalny (2 pokoje i kuchnia)** w Podlesiu nr 82 o pow. 66.52 m² za cenę 13.873.700 zł (bez przetargu) a grunt oddaje się w wieczyste użytkowanie na rzecz najemcy.

● **nieruchomość niezabudowaną w Nowym Lesie** o pow. 0.42 ha na zabudowę mieszkaniową wolnostojącą. Gdy nie znajdzie się kontrahent w drodze przetargu, nieruchomość można będzie oddać w użytkowanie wieczyste na 99 lat.

● **budynek mieszkalny (oficyna)** w Głucholazach przy ul. Tylniej 6 o pow. 0.0391 a grunt oddaje się w użytkowanie wieczyste.

Przejęto nieodpłatnie na własność gminy:

● **nieruchomość niezabudowaną** położoną w Głucholazach o pow. 0.1018 ha.

● **nieruchomości położone w Pokrzywnie** o łącznej powierzchni 0.2693 oraz działki o łącznej powierzchni 6.47 ha oraz nieruchomości stanowiące teren zabudowany w Jarnołtówku o łącznej powierzchni 0.49 ha. Chodzi o kąpielisko w Pokrzywnie wraz z polem namiotowym oraz schronisko na Kopie Biskupiej.

● **Dom Wczasowy "IRENA"** o powierzchni 0.7114 ha.

● **nieruchomość zabudowaną (budynek mieszkalny oraz zabudowania gospodarcze)** w Sławniowicach 53 o pow. 0.18 ha.

● **nieruchomości zabudowane w Głucholazach** o łącznej powierzchni 3.0690 ha.

Ponadto wydzierżawiono na dłużej niż 3 lata w drodze przetargu lokal przy ul. Bohaterów Warszawy 9 a na działalność gospodarczą. Postanowiono wydzierżawić w drodze przetargu dom przedpogrzebowy oraz cmentarz oraz zbyć budynek mieszkalny w Sławniowicach nr 100 a grunt oddać w użytkowanie wieczyste. (s)

Płace burmistrzów

W trakcie ostatniej sesji, podczas dyskusji nad projektem uchwały o podwyżce plac dla burmistrza (do 100 proc.) i jego zastępcy (do 90 proc.), można było zauważyć dwie opcje. Jedna grupa radnych stała na stanowisku, żeby zwiększyć płace, a dopiero później egzekwować, druga zaś twierdziła, że najpierw powinny być widoczne efekty działań władzy gminy, a dopiero później należy dyskutować o pieniądzu. Był również głos odosobniony - traktujący sprawę krótko - "jakie są efekty pracy burmistrzów, każdy widzi" nie powinno być mowy o jakimkolwiek wzroście wynagrodzeń. Ostatecznie przeważały głosy tych pierwszych i Rada przysłała Stanisławowi Szulowi i Krzysztofowi Kurowskiemu podwyżki plac

zaproponowane przez Zarząd Gminy. Burmistrz zarabia obecnie brutto 10.400.000 zł i na sumę tę składa się: wynagrodzenie zasadnicze wg. kat. XX - 3,5 mln. zł, dodatek funkcyjny 150 proc. od 900 tys. zł - 1.350.000 zł, 100 proc. dodatek służbowy, liczony od wynagrodzenia zasadniczego i podatku funkcyjnego - 4.850.000 zł oraz 700 tys. zł dodatku za wysługę lat (20 proc. wynagrodzenia zasadniczego).

Zastępca burmistrza "dostanie" odpowiednio 2.970.000 zł placu zasadniczej 810.000 zł dodatku funkcyjnego, dodatek służbowy w kwocie 3.780.000 zł oraz 148.500 zł za wysługę lat (5 proc.).

Place, choć ustalone i zatwierdzone 1 października obowiązują od 1 czerwca br. (s)

Prosto z policji

▲ 21 września zatrzymany został mieszkaniec Otmuchowa (przedtem zamieszkiwał w Prudniku, stąd dobra znajomość okolic), który na terenie Głucholaz, Nłysy, Prudnika, Głogówka i Łącznika działał posługując się skradzionym dowodem osobistym. Przy jego pomocy przywłaszczał sobie m.in. pieniądze, nie gardził także odwarzaczem video oraz kasetami do odwarzacza. Zgromadził ich 67. Łącznie nakradł na ok. 25 mln. zł.

▲ 23 września pewien mieszkaniec Opolszczyzny przyjechał na wypoczynek do pięknych Głucholaz. Tu poznał pewną uroczą panią, zamieszkałą na stałe w naszym grodzie. Przekazał jej na przechowanie 2 tys. dolarów amerykańskich oraz 3 mln. złotych polskich. Jako że ruszali w tany, a on bał się zgubić tak spore walory. Pewnie już mu to się zdarzyło? Sielanka zaczęła się w motelu "Lazurowy" w Nysie, gdzie parabawiła się w dansingu. Pani ubaw się jednak szybko znudził i zniknęła razem z forszą. Opolanin spotkał ją potem, ale nie chciał słyszeć o oddaniu gotówki, więc ten poprosił o pomoc policję.

▲ Ostatnio policja z Głucholaz ustaliła sprawę włamania z 3 września, do jednego ze sklepów spożywczych. Okazał się nim nieletni, uczeń klasy VII, mieszkaniec Głucholaz przebywający obecnie w Państwowym Domu Dziecka w Turawie. Rośnie narybek! Ale to jeszcze nic. Policja w Prudniku ujęła dwóch groźnych włamywaczy, którzy 27 września spustoszyli biuro PCK. Jeden jest uczniem "zerówki" (6 lat), drugi chodzi już do II klasy (8 lat!).

▲ 23 września w Głucholazach o 23-ciej patrol policyjny zatrzymał do rutynowej kontroli mieszkańca Głucholaz jadącego rowerem, w dodatku bez świateł. Zalatywało od niego

alkoholem, więc poproszono go na komendę, celem sprawdzenia domysłów przy pomocy proberza trzeźwości. Rowerzysta dodatkowo zażądał badania krwi. Gdy dowożono go już do pogotowia ten rozmyślił się, namawiając funkcjonariuszy do odstąpienia od tego pomysłu. Jako argumentu użył marek niemieckich. Propozycja ta zaprowadziła go do aresztu, gdzie będzie go rozpatrywał prokurator. Zaporę 5 mln. zł będzie odpowiadał z wolnej stopy.

▲ 27 września mieszkaniec Charbielina jechał swoim audi 100 w kierunku Prudnika. Jego jazda - i życie - zakończyło się przed Łąką Prudnicką. Z powodu nadmiernej prędkości zjechał do rowu i zginął na miejscu. Samochód został doszczętnie zniszczony i przez wiele godzin budził grozę na podwórku KR Policji w Prudniku. Gdyby tak wystwić go w widocznym miejscu, na centralnym placu np. Głucholaz - może by taki pomnik zstał opamiętanie na niektórych - pożałuj się Boże - kierowców...

▲ 28 września doszło do kolizji drogowej, z udziałem "zagranicznika". Jadący fiatem 125 nie zachował ostrożności podczas wymijania prawidłowo zaparkowanego golf'a i zaczął otwierać drzwi. Nikt nie ucierpiał na ciele. Portfel Niemca zubożał o 5 tys. marek, ale od czego jest znane niemieckie ubezpieczenie?

▲ 29 września wybuchł pożar na polach PGR Charbielin. Spalił się stóg słomy pszenicznej o wartości 50 mln. zł. Przyczyną bada policja.

▲ Tego samego dnia ktoś zadzwonił na komisariat policji w Głucholazach z powiadomieniem, że w pobliżu harcowników w naszym mieście pali się ognisko w lesie i nikogo przy nim nie ma. Pojechała straż i policja. Strat nie było, ale mogły być. Pożar ugaszono w zarodku chroniąc tym samym las o wartości 100 mln. zł. Mogło go już nie być...

ZARZĄD GMINY w Głucholazach

ogłasza przetarg ustny na dzierżawę następujących nieruchomości:

● **Dom Wczasowy "SUDETY"** położony we wsi Pokrzywna, na działce nr 64 o pow. 0.78 ha, dwukondygnacyjny, częściowo podpiwniczony o kubaturze 5310 m³

Cena wywoławcza 5.000.000 zł.

● **Lokal użytkowy położony w Głucholazach przy ul. Bohaterów Warszawy 9a** (na I piętrze, wejście od podwórza), na działce o pow. 0,0562 ha, składający się z 3 pomieszczeń, łazienki i przedpokoju. Powierzchnia użytkowa wynosi łącznie 53,4 m²

Cena wywoławcza za 1 m² wynosi 50.000 zł.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie Urzędu Miasta i Gminy najpóźniej do godz. 11.00 w dniu przetargu.

Przetarg odbędzie się w dniu 23. 10. 1992 r. o godz. 11.00 w Urzędzie Miasta i Gminy w Głucholazach Rynek 15.

Szczegółowych informacji udziela wydział gospodarki gruntami pok. 27, tel. 456.

Nieruchomości można oglądać od poniedziałku do piątku w godz. od 8 do 13. Zarząd Gminy zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

HURTOWNIA Artykułów Spożywczo-Przemysłowych i Piwa BOŻENA I ZBIGNIEW DĄBROWSKY

PRUDNIK, ul. Kolejowa 42, telefon 632-88

POLECA ARTYKUŁY PO BARDZO ATRAKCYJNYCH CENACH:

- konserwy rybne
- przetwory mączne
- słodczyce
- piwo
- wodę mineralną i inne napoje
- kompoty, sok, dżemy

(dokończ. ze str. 1)

Jaki powiat?

podsumowanie a wnioski zostały zawarte w podjętej uchwale skierowanej do Rządu, Sejmu i Senatu. Doceniając potrzebę reformy państwa oraz dalszego wzmocnienia pozycji samorządu terytorialnego, a także jego reorganizację, jest czas aby określić pozycję miasta i gminy Głucholazy jako jednego z elementów polskiego samorządu. Należy odpowiedzieć sobie na kilka istotnych pytań:

- Czy tworzenie powiatów oraz reforma państwa winna odbywać się oddolnie czy odgórnie?
- Czy powiaty powinny być samorządowe, czy stanowić jeden z elementów administracji rządowej?
- W którym powiecie powinna być umiejscowiona gmina Głucholazy (Nysa lub Prudnik)?
- Czy tworzenie powiatów nie doprowadzi do osłabienia gmin?

- Jak powinna wyglądać ordynacja wyborcza do powiatów oraz jego struktury?

- Jeśli powstaną powiaty samorządowe, jaka będzie rola i miejsce wojewody i kto w jego imieniu będzie wykonywał zadania rządowe?

Pytań i wątpliwości nasuwa się o wiele więcej i dlatego zapraszam do dyskusji na ten temat. Od nas powinno zależeć jakie miejsce i jaka rola przypadnie gminie Głucholazy. **Wypowiedzmy się na ten temat na spotkaniach i na łamach naszej lokalnej gazety.**

W najbliższym wydaniu "ŻG" poinformuję o działalności oraz możliwości wstąpienia do Związku Miast Polskich, a także zaprezentuję własne spojrzenie na reformę Państwa oraz reorganizację samorządu terytorialnego.

Stanisław SZUL

W KILKU ZDANIACH

W dzisiejszym wydaniu gazety naprawdę tylko kilka zdań.

● 29 września podczas wiejskiego zebrania w Polskim Świątowie, mieszkańcy wsi wybrali nowego sołtysa. Został nim radny **Henryk SZALAPATA**. Gratulujemy i życzymy sukcesów.

● 2 października odbyło się spotkanie kierownictwa Urzędu z dyrektorami szkół i przedszkoli. Omówiono sytuację w oświacie na starcie nowego roku szkolnego. Gospodarzem była szkoła podstawowa w Gieralicach obchodząca 25-lecie powstania. Uroczystości związane z tą rocznicą odbędą się w Gieralicach 17 października.

● 24 października gościł w Głucholazach lekarz wojewódzki, któremu towarzyszył dyrektor wydziału

zdrowia i opieki społecznej UW w Opolu. Spotkał się z przedstawicielami Zarządu Gminy oraz dyrektorem Głucholaskiego ZOZ-u. Omówiono aktualną, trudną sytuację służby zdrowia. Na dzień dzisiejszy istnieje konieczność zamknięcia dwóch oddziałów - internistycznego i pulmonologicznego. Jedną z przyczyn jest trzykrotnie większa ilość łóżek przypadająca na jednego mieszkańca. Statystycznie więcej niż na Opolszczyźnie i w kraju. Na bazie jednego z zamkniętych oddziałów planuje się stworzyć ZOZ - Zespół Opiekuńczo-Lecznicy dla osób przewlekle chorych, nie wymagających jednak hospitalizacji, a nie mających prawidłowej opieki w domu. (s)

tegorocznych zbóż, które zostały wykonane przez członkinie Kola Gospodyń Wiejskich.

W godzinach wieczornych bawiono się w świetlicy wiejskiej w Wilamowicach. Do tańca przygrywał zespół "FLESZ" działający w Wilamowicach. (s)



Dożynki

W Wilamowicach i Nowym Świątowie odbyły się 20 września wiejskie dożynki. W kościele parafialnym w Nowym Świątowie w trakcie mszy dożynkowej zostały złożone bochny chleba oraz wieńce z

Pomagają szkole

W chudych latach dla oświaty liczy się każda podarowana złotówka, każdy odruch dobroczynności. Szkole potrzebni są sprzymierzeńcy. Ma takich szkoła podstawowa w Konradowie, której grono pedagogiczne, dyrekcja i uczniowie serdecznie dziękują **Mirosławowi BALOWSKIEMU** za ufundowanie wycieczki do Krakowa, **Ryszardowi MIELCOWI** - właścicielowi piekarni za codzienną, nieodpłatną dostawę smacznego pieczywa i **Mieczysławowi LIANIE** - murarzowi za wykonanie wielu prac remontowych. (s)

Zagrajmy w szachy

Wydział kultury fizycznej, sportu i turystyki, Okręgowy Związek Szachowy w Opolu oraz Rada Wojewódzka LZS będą organizatorami II Ogólnopolskiego Turnieju Szachowego o PUCHAR GÓR OPAWSKICH, traktowanego równocześnie jako mistrzostwa województwa opolskiego. Turniej odbędzie się w dniach od 17 do 25 października w sali ZOZ-u w Rynku.

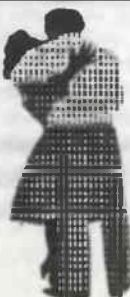
Wpisowe wynosi 180 tys. zł, juniorzy 130 tys. zł i będzie przyjmowane w dniu rozpoczęcia zawodów. Wszyscy zawodnicy zobowiązani są do posiadania aktualnej licencji szachowej.

Otwarcie turnieju - 17 października o godz. 14.30.

Dodatkową atrakcją będzie turniej błyskawiczny, który planuje się przeprowadzić 24 października o godz. 9.00. (s)

KRÓTKO Z USC

Od 5 września do 7 października w głucholaskim Urzędzie Stanu Cywilnego zarejestrowano 25 zgonów oraz 47 (jak na razie rekord) urodzin. Na nową drogę życia wkroczyły 23 pary małżeńskie. (s)



FIRMA TO RODZINA

(dokończ. ze str. 1)

niegospodarni. Mając takie pole do popisu tu, w Głucholazach zmuszony jestem pracować dla kogo innego. Nie mogę stać w miejscu. Może jeszcze w tym roku zacznę pracę w Niemczech. Jestem w trakcie finalizowania kontraktu wartości 3 mln. marek. A mógłbym nie wysunąć nosa z Głucholaz.

- Można z tego wywnioskować, że musi nastąpić zmiana w myśleniu.

- Oczywiście. Ludzie powinni zrozumieć, że nie wchodzi w grę żadne oszukaństwo. Niech weźmie robotę ten, który już coś zrobił, udaje mu się. Przecież jeżeli ja mam kapitał, mam zlecenia, to ludzie mają pracę. Będzie mniej biedy. W Głucholazach jednak jest problem z fachowcami. Brak jest wyspecjalizowanej kadry.

- Co Pana niepokoi?

- Stare myślenie. Ludzie nie chcą pracować. Chcieliby tylko dużo zarabiać. A tak nie można. Zapatrzeni na Zachód nie zdajemy sobie sprawy, albo nie chcemy wiedzieć, że do tego dobrobytu dochodziły pokolenia. Ciężką pracą. Teraz może pracują mniej. Ale kiedyś? U nas się nie pracuje, tylko chce się mieć duże pieniądze. Ja też bym chciał mieć jeszcze więcej dobrego sprzętu, dobrych fachowców. Wracając do pytania, muszę powiedzieć, że jestem optymistą. To musi "wypalić". Teraz gospodarka stoi kiepsko, ale to nie może trwać w nieskończoność. Musimy jeszcze wytrzymać trzy, cztery lata potem winno być już zdecydowanie lepiej. Z czystym sercem mogę powiedzieć, że pracuje mi się lepiej niż trzy, cztery lata temu. Gdyby jeszcze ludzie nie przeszkadzali. Nie powinniśmy się oglądać na drugiego. Każdy powinien robić dobrze swoją robotę. Jak na razie to słychać tylko "gadki" - ten to ma, tamten ma a ja nie mam. Trzeba sobie zadać pytanie - dlaczego ja nic nie mam? Bo nic nie robię i stoję na rynku. Ja w każdej chwili mogę zatrudnić człowieka dorywczo. Przyszedłby, posprzątał wokół zakładu, coś tam pomalował. Gdzie tam. Wolą dostać zasiłek i nic nie robić.

- Stara się Pan jednak pomagać potrzebującym.

- Uważam to za swój obowiązek. Ale i w tym przypadku miałem kłopoty. Był czas, że raz w miesiącu kupowałem artykuły spożywcze do szpitala. Ile się musiałem naczekać żeby ktoś to ode mnie odebrał. Straciłem czas i nerwy. Wychodziło na to, że to oni robią mi laskę. Pomagam również podopiecznym pani Muszyńskiej. Ale powiedziałem od razu - pomogę najbardziej potrzebującym. Poprosiłem o listę 21 osób, którym będę pomagał.

- Mają do Pana pretensje byli działacze głucholaskiej Unii.

- Swego czasu kupiłem piłkarzom koszulki, spodenki, autobus, bo nie mieli własnego środka transportu. Postawiłem również warunki - muszą być wyniki. Jak to wygląda, że miasto ma drużynę w klasie "A", kiedy wioski mają drużyny w lidze okręgowej. Warunek był jeden - grać i wygrywać. W praktyce okazało się, że przegrywali mecz za meczem. Tak być nie może.

- Nie zadawała się Pan dniem dzisiejszym. Nie wystarcza już firma. Chce Pan wykupić udziały "Galmetu".

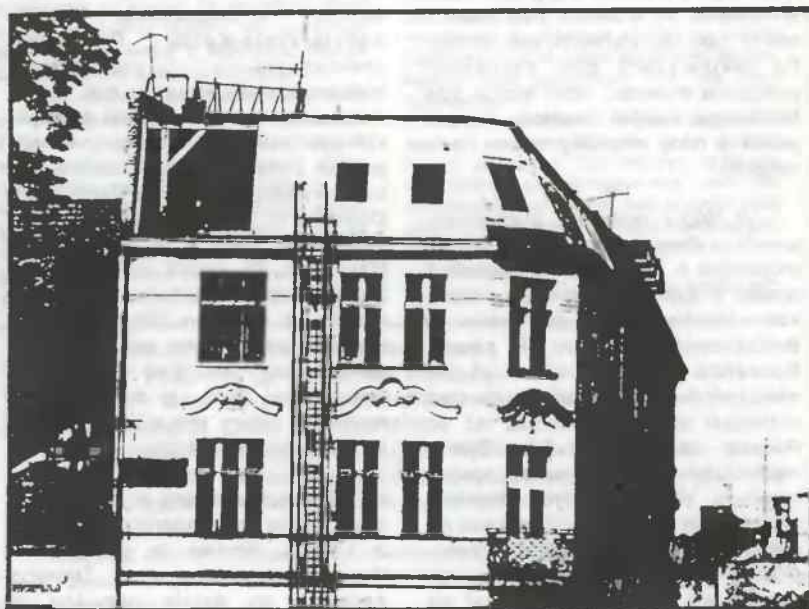
- Warszawska firma consultingowa "PPP" - Pomoc Przedsiębiorstw Prywatnym wykonała dla mnie biznes plan. Na wykupienie akcji muszę wziąć kredyt bankowy ale uważam, że z chwilą przejęcia zakładu poprowadzę go dobrze. Już jednak odezwały się głosy, że Balowski się bogaci. Ci co to mówią zapominają jednak, że "Galmet" jest zadłużony i ten co go weźmie bierze na siebie przede wszystkim dług. Poza tym należy pamiętać, że ludziom tam pracującym trzeba dać pracę, godziwe zarobki. Być może i ja się wzbogacę. Ale przede wszystkim dam pracę ludziom, miasto będzie miało wreszcie jakieś pieniądze zamiast dotychczasowych kłopotów.

- Udało się panu dotychczas. Myśli Pan, że i teraz się uda?

- Jestem optymistą. Traktuję swoich pracowników jak rodzinę. Wiadomo, że w rodzinie musi być choć jedna osoba, która o wszystkim decyduje i za wszystko odpowiada. Chciałbym aby tak czuli moją osobą pracownicy "Galmetu".

- Życzę powodzenia i dziękuję za rozmowę

Henryk Sobczak



Prace przy remoncie budynku w Rynku (na zdjęciu), który strawił częściowo pożar (pisałyśmy o tym zdarzeniu) postępują tak szybko, że drukowane dziś zdjęcie jest już częściowo nieaktualne. Chodzi jednak o to, by przykryć budynek przed zimą (zdj. W. Stęć).



BODZANÓW I OBLACKI KLASZTOR

(dokończ. ze str. 1)

Mazenoda założył w Aix wspólnotę kapłanów, przyjmując za główny cel hasło głoszenia Ewangelii ubogim. W 1826 r. papież Leon XII zatwierdził Zgromadzenie Oblatów. W Polsce Oblaci zakładają pierwszy klasztor i seminarium duchowne w 1920 r. W pięć lat później erygowana zostaje Polska Prowincja O. Oblatów. Obecnie w kraju zakon skupia 300 ojców i braci zakonnych w 25 klasztorach. Ojcowie Oblaci w kraju prowadzą działalność misyjną, rekolekcyjną i duszpasterską w parafiach. Samodzielne polskie prowincje oblackie są we Francji, Norwegii, Belgii i Kanadzie. W krajach misyjnych na wszystkich kontynentach można spotkać polskich Oblatów. Własne tereny misyjne posiadają oni w Kanadzie i na Madagaskarze.

Legenda głosi, że w Bodzanowie ponad 700 lat temu było zamczysko, stanowiące siedzibę rozbójników. Miejsce to dogodnie, bowiem miejscowość leżała na ważnym szlaku handlowym z Krakowa poprzez Nysę do Wrocławia. W wiekach poprzednich obiekt zakonny zamieszkiwali Jezuici. Po sekularyzacji dóbr zakonnych pojezuicka własność nabył kapitan **von Maubeuge**, majątek stopniowo popadał jednak w ruinę, niszczały obiekty i pola uprawne.

W 1923 r. proboszcz głucholańskiej parafii - **Glagneck** zwrócił się do prowincjała o. Oblatów we Wrocławiu z prośbą o wykupienie obiektów rodziny **von Maubeuge** i założenie w Bodzanowie klasztoru i parafii. Bodzanów liczył wówczas 1.800 mieszkańców, czyli więcej niż obecnie i rozciągał się od Głucholaz aż po Rudawę - na długość ok. 5 km. Była to najdłuższa i najliczniejsza wieś powiatu nyskiego. W zrujnowanych obiektach klasztornych mieściły się mieszkania dla robotników rolnych, stajnie, chlewy. Obiekty w ruinie, płoty zniszczone, pola zaniedbane - taki obraz ukazał się przedstawicielom wrocławskich oblatów wizytującym Bodzanów - stwierdza w swojej realizacji mieszkająca obecnie za granicą mieszkanka Bodzanowa 86-letnia **Marta Nowotna**, której relacje z tamtych lat pieczołowicie przechowywane są w klasztorze.

"Nie zazdroszczę temu, któremu przyjdzie zaprowadzić tu porządek" - powiedział wówczas o. **Jan Braun** - nie przeczuwając, że to jemu właśnie wrocławski prowincjał Oblatów zleci utworzenie w ówczesnym **Langndorfie** placówki misyjnej w majątku kupionym od **von Maubeuge** za 32 tysiące talarów. Pierwszym przełożonym (superiorem) klasztoru został o. **Jan Dasbach**.

O. **Józef Ptak** - obecny superior bodzanowskiego klasztoru stwierdza, że przed wojną klasztor w ówczesnym **Langnsdorfie** - skupił liczącą się grupę misjonarzy. Jednym z nich był zmarły w ubiegłym roku polski misjonarz o. **Śmigielski**, który przed wojną głosił w okolicznych parafiach rekolekcje i kazania w języku polskim dla zamieszkujących na tych terenach Polaków.

W październiku 1945 r. Niemcy zakonnicy opuścili miejscowy klasztor, a przejęli go polscy oblaci. Na Opolszczyźnie są dwa oblackie klasztory - w **Bodzanowie** i drugi w **Kędzierzynie-Koźlu**. Pierwszym powojennym przełożonym bodzanowskiego klasztoru p.w. Serca Jezusowego został o. **Ernest Krystek**, którego obecny superior pamięta jeszcze z przedwojennych czasów gdy był klerikiem w Niższym Seminarium Duchownym. Ponowne spotkania miały miejsce w 1948 r. w miejscowym klasztorze. Po wojnie oblaci przejęli zabudowania klasztorne - jeden z większych obiektów (55mx22m), 18 morgów pola i teren gdzie obecnie zlokalizowany jest park ze stawami hodowlanymi. Park - to dzieło nyskich kleryków, którzy wakacje spędzili w bodzanowskim klasztorze.

Pierwsze wzmianki w kronikach o głucholańskiej wsi **Langendorf** pochodzą z 1264 r. Nazwa ta oznacza w tłumaczeniu długą wieś. Dlatego zapewne po wojnie nazwano ją **Dłużnicą**, a po czasie zmieniono nazwę na **Bodzanów** dlatego, że na terenie tym osiedlili się repatrianci ze wschodu, mieszkający tam we wsi o takiej nazwie.

Trudne były dla bodzanowskich oblatów lata pięćdziesiąte. Zabrano

wówczas zakonowi 16 morgów pola. - Takie były czasy - wspomina o. **Józef Ptak** - nie mieliśmy żadnych możliwości interweniowania, odwoływania się. Tamte lata, a także następne aż do 1989 r. do łatwych nie należały. Do przyjemności nie należały również odwiedziny w klasztorze pracowników UB, następnie SB. Ale to się skończyło z upadkiem komunistycznego ustroju. Przełożonym zakonu od 1991 r. jest wspomniany już o. **Józef Ptak**. To jego trzecia kadencja (poprzednia w latach 1965-77 i 1977-83). W klasztorze przebywa pięciu ojców i trzech braci zakonnych. Na miejscu znajduje się kaplica dla zakonników. Bodzanowscy oblaci sprawują pieczę duszpasterską nad miejscową parafią p.w. Św. Józefa, której proboszczem od jedenastu lat jest o. **Alfons Glanc**. Prowadzą również działalność misyjną, rekolekcyjną oraz pomagają w pracy duszpasterskiej księżom z innych parafii. W wolnych chwilach o. proboszcz dogląda płacwo wodne, ciekawe okazy gęsi i kaczek u nas rzadko spotykanych.

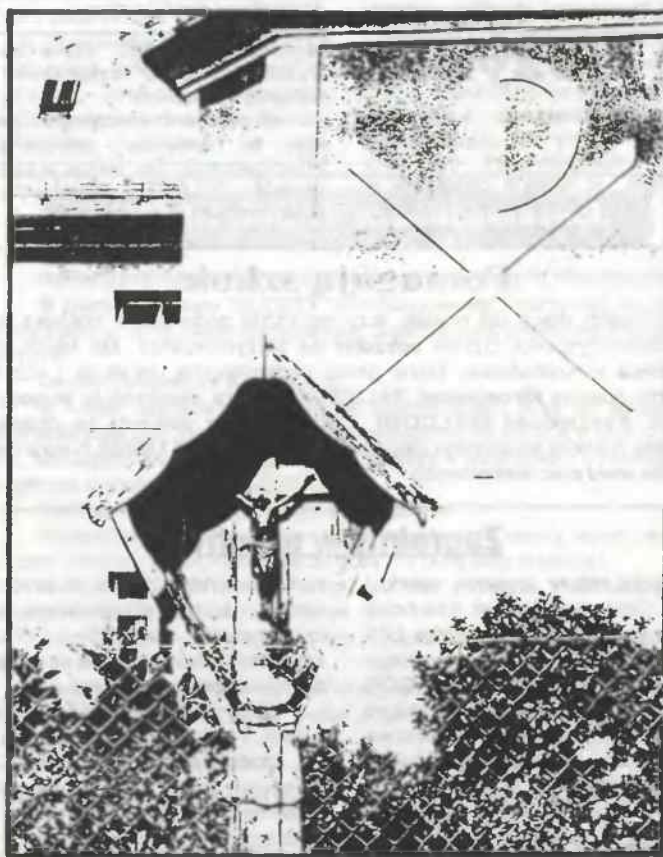
Oprócz pracy duszpasterskiej wspólnota zakonna pracuje w przyklasztornym parku, w którym jest wiele pracy a jej efekty widoczne wszędzie - wzorowy ład i porządek. W nim dzięki obecnemu o. superiorowi wzdłuż alejek wzniesiono czternaście stacji drogi krzyżowej. Na przyklasztornym placu na postumencie umieszczona została figurka Matki Boskiej - dzieło poprzedniego superiora,

który rozpoczął budowę, a któremu przedwczesna śmierć nie pozwoliła na realizację zamówienia.

Legenda głosi, że zgodnie z jezuicką przepowiednią (Jezuici zmuszeni byli opuścić klasztor w Bodzanowie), przez sto lat z tego terenu nie miał być wyświęcony żaden kapłan. O. **Józef Ptak** przypomina sobie, że istotnie dopiero w setną rocznicę śmierci ostatniego jezuity wyświęcono na kapłana nowego oblata. Powołał zakonnych zresztą i obecnie nie ma. Żaden z młodych mieszkańców nie zdecydował się na wstąpienie do seminarium. W ogrodzie rosną cztery wysokie cisy, prawdopodobnie posadzone przez mieszkających tu wówczas jezuitów. Są to drzewa potężne i piękne.

Superior o. **Józef Ptak** z zamilowania jest historykiem. Jego pasją - to zbieranie starych dokumentów, szukanie śladów historii tej ziemi i klasztoru. Nie może przeboleć o. **J. Ptak**, że w bliżej nieznanych okolicznościach zginęła w czasie wojny kronika prowadzona przez poprzedników - niemieckich oblatów. Było w niej zapewne wiele interesujących informacji, część z nich uzyskał od wspomnianej już Marty Nowotnej pamiętającej pierwsze lata oblackiego klasztoru. Zapewne niektóre tajemnice minionych wieków kryją w sobie po części zawalone podziemne ganki.

Ryszard NOWAK



Na trzech zdjęciach prezentujemy oblacki klasztor w Bodzanowie. Powyżej - kaplica od zewnątrz z kapliczką przydrożną w ogródku. Na str. 1 i powyżej - główne wejściowe skrzydło klasztoru (zdj. W. Steć).

ILUSTROWANE DZIEJE GŁUCHOŁAZ (5)

Jeśli pragniesz Czytelniku wyjść na spotkanie historii naszego miasta, wybierz się na **Biskupią Kopę**. Kiedy po trudach górskiej wspinaczki odpoczniesz w uroczym położonym schronisku, zdobądź się na mały wysiłek, wyjdź na szczyt góry, podejź do zabytkowej wieży i spójrz na południowy stok Kopy. Jeśli dopisze pogoda ujrysz u podnóża góry niewielkie, malowniczo położone miasto czeskie - **Złoty Hory**.

Na początku XIII wieku była to mała osada śląska o nazwie **CUKMANTL**, nadana z woli władcy tych ziem, księcia morawskiego **Henryka I** zwanego później **Brodatym** biskupowi wrocławskiemu **Wawrzyńcowi**. Jego zadaniem na zlecenie księcia było zasiedlenie i systematyczne zagospodarowanie tych ziem.

Przełom XII i XIII wieku był okresem intensywnej kolonizacji Śląska i Moraw. O ile jednak napływ osadników na Śląsk, najpierw Walonów, później Niemców był systematyczny i znaczny, o tyle ilość chętnych do osiedlenia się na terenie Cukmantla i okolicy była znikoma. Przyczynił się do tego górzysty, gęsto zalesiony teren oraz niezbyt żyzna, trudna do uprawy ziemia. Sytuacja uległa radykalnej zmianie po roku 1220, kiedy to odkryto w Cukmantlu **złoto**. Odkrycie stanowiące przez wieki szczyt wydarzeń i dążeń wielu ludzkich pokoleń stało się w Cukmantlu przyczyną wieloletniego sporu między biskupem wrocławskim a księciem morawskim. Prawna strona zagadnienia była jedna i prosta: Cukmantl był własnością biskupa, a więc również odkryte tu złoto należało do niego. Sprawę skomplikowały następujące okoliczności: Cukmantl, posiadłość biskupa przylegała do rozległych terenów morawskich.

posiadłości świeckich, podległych Władysławowi Henrykowi, noszącemu tytuł margrabiego morawskiego. Kiedy więc złoty kasek znalazł się w zasięgu ręki, Władysław Henryk śmiało po niego sięgnął. Na czele niewielkiego oddziału zbrojnego zajął Cukmantl i zaczął wydobywać złoto.

Wiadomość o tym co zaszło w Cukmantlu dotarła do biskupa Wawrzyńca ze znacznym opóźnieniem, do czego przyczynił się niewątpliwie Władysław Henryk. Biskup ufnął w moc prawa wierzył, że niezawiniony przez niego konflikt zostanie załatwiony zgodnie z prawem i po jego myśli. Słał postów do margrabiego z żądaniem zwrotu zagrabionych terenów. Obludny grabieżca zdobył ich wykrętnymi obietnicami zwrotu "w najbliższym czasie". Biskup, widząc bezskuteczność starań o polubowne załatwienie sporu, zwrócił się do najwyższej w owym czasie władzy - papieża **Honoriusza III**. Stało się to latem 1222 roku. Był to pierwszy w dziejach Śląska kontakt biskupstwa wrocławskiego z kurią rzymską.

Papież pozwał margrabię na sąd pojednawczy, wyznaczając na rozjemców biskupa krakowskiego **Iwa** oraz opata górzejskiego **Scholastikusa z Gniezna**. Sąd wręczył margrabiemu pisemny nakaz papieski wzywający do bezzwłocznego zwrotu biskupowi Cukmantla, pod groźbą ekskomuniki i banicji. Władysław Henryk zlekceważył

nakaz papieski, za co - jak później ogłoszono - spotkała go słuszną karą Bożą. Wkrótce bowiem, bo 21 sierpnia 1224 roku zmarł. Wydawało się że nagle, przedwczesna śmierć zaborcy zakończy na zawsze spór o złoto.

Stało się inaczej. Władysław Henryk zmarł bezpotomnie i zgodnie z prawem jedynym spadkobiercą stał się jego brat **Ottokar I**, ówczesny król Czech i Moraw. Uznając, że tym samym prawo jest po jego stronie, Ottokar przejął zagrabione przez zmarłego brata tereny, wydobywał nadal złoto, nie douszczając nawet myśli o jakichkolwiek pertraktacjach z biskupem czy papieżem. Honoriusz III podjął jeszcze

Okoliczności i przebieg opisanego sporu były przedmiotem wieloletnich badań historyków niemieckich i czeskich. Warto przytoczyć pogląd jednego z wybitniejszych historyków, wspomnianego już dr. **Pflitznera**. Jego wersja jest wręcz sensacyjna. Twierdzi on, że inicjatorem sporu był Henryk Brodaty, który - zdaniem Pflitznera - wiedział o złożach złota w Cukmantlu znacznie wcześniej niż margrabia i biskup. Wiadomo, że książę był skłócony z biskupem. Powodem była ingerencja biskupa w sprawy polityczne i przejmowanie przez biskupa uprawnień i przywilejów księcia wbrew jego woli. Kulminacyjnym punktem zatargu stała się kłótwa kościelna rzucona na Henryka przez biskupa Wawrzyńca. Książę, jedyny i prawowity władca Śląska przez całe życie

złoto w masywie Góry Chrobrego i jej podnóża, głównie na trzech obszarach: wewnętrznego zakola rzeki Białej Głucholaskiej o powierzchni 10-15 ha; koryta Potoku Zdrojowego i jego dopływu Sarniego Potoku o łącznej powierzchni około 25 ha; doliny Raj i części miasta zwanej Zdrojem o powierzchni ok. 10 ha.

Na obszarze tym o łącznej powierzchni około 40 ha wydobywano ok. 200 tys. m³ złotodajnego piasku, z którego 1/3 stanowiły tzw. otoczki, reszta, ok. 140 tys. tys. m³ pozostawała do przemycia w specjalnych do tego celu płuczkach. Nie znana jest dokładna ilość złota uzyskiwanego z jednego urobku. Przyjęto więc szacunkową ilość - 2 g. Ogółem głucholaskie złota dały około 2.800 kg surowego złota. Biorąc pod uwagę udokumentowany okres eksploatacji złóż - 250 lat, to rocznie wydobywano w Głucholazach 11kg złota. Wielkość ta, według wszelkiego prawdopodobieństwa, była zmienna w ciągu lat i wieków i zależna

Złoto Gór Opawskich



Ilość chętnych do osiedlenia się na terenie Cukmantla i okolicy była znikoma. Sytuacja radykalnie zmieniła się po roku 1220 kiedy odkryto w Cukmantlu **ZŁOTO** (rysunek: G. Weigt).

jedną próbę zakończenia sporu wysyłając królowi czeskiemu pismo żądające zwrotu Cukmantla. Było to już zatem drugie pismo w tej samej sprawie. O ile treść obu listów była jednakowa, to ton ich był różny. Zważywszy względy polityczne, papież zwracał się do Władysława Henryka jako do margrabiego i mógł sobie pozwolić na ostry i nakazyjący ton. Natomiast drugi list kierowany był do króla czeskiego, władcy chrześcijańskiego. Stąd ton jego był perswazyjny, pojednawczy. Papież starał się w nim przemówić do chrześcijańskiego sumienia Ottokara powołując się na etykę katolicką. Ale i tym razem starania papieża nie odniosły spodziewanego skutku. I tak papieżowi i biskupowi pozostały argumenty prawne a złoto w obcych, zaborczych rękach. Dodatkowym następstwem zwycięstwa bezprawia było nienaturalne, bezzasadne przesunięcie granicy śląsko-morawskiej.

popierający kościół nie mógł darować biskupowi krzywdzącej kłótni. Nie mógł jednak lub nie chciał wypowiedzieć biskupowi otwartej wojny. Cekał więc na okazję zemsty.

Znając zachłanność margrabiego morawskiego powiadomił go tajemniczo o złożach złota w Cukmantlu. Dalsze wydarzenia już znamy. W ten prosty, choć niezbyt szlachetny sposób, nie angażując się w otwartą walkę z biskupem, Henryk Brodaty pomścił doznana krzywdę.

Odkryte w Cukmantlu pokłady złota nie były jedynymi złożami cennego kruszcza w Górach Opawskich. Przeprowadzone w latach 1960-1970 badania przez grupę specjalistyczną pod kierownictwem dra **Józefa Kaźmierczaka** wykazały ponad wszelką wątpliwość, że na początku XIII wieku wydobywano złoto również na terenach położonych między Głucholazami a Pokrzywną. W Głucholazach występowało

od ilości i jakości pracujących płuczek, umiejętności płuczkarzy i zasobności złóża.

Wydobywanie złota w Głucholazach potwierdza dokument z roku 1263, z którego wynika, że część mieszkańców Głucholaz, zapewne górnicy musieli płacić biskupowi czynsz w złocie. Na początku XIV wieku górnictwo złota przechodzi nad Złoty Potok i okoliczne tereny Jarosławka i Pokrzywnę. Dla obrony tych terenów przed zaborczymi sąsiadami z południa stanął na Górze Zamkowej gród otoczony kamiennym murem. Ruiny jego zachowały się do dnia dzisiejszego.

Jeśli posłuchałeś Czytelniku mojej rady i dotarłeś na szczyt Biskupiej Kopy, wybierz drogę powrotną czerwonym szlakiem turystycznym prowadzącym m.in. obok ruin średniowiecznego grodu. Jest to cenny relikwiarz czasów, kiedy tereny te wraz z Głucholazami, dzięki odkryciu złota należały do najbogatszych na Śląsku.

Stefan MORAJKO

RANKING "ZG"

- trzecie notowanie

Przypominamy, że warunkiem uczestnictwa w naszym notowaniu jest kultura obsługi klienta. Przygotowując kolejne wydanie rankingu osobiście robimy zakupy w wielu placówkach na terenie miasta. Jesteśmy anonimowi. Sprzedawcy nie wiedzą, że kupując jesteśmy szczególnie "uczuleni" na kulturę obsługi i sposób podania towaru. Domeną sklepów w komunistycznych czasach było liczenie pieniędzy oraz dotykanie towarów spożywczych jednocześnie. Nie zauważyliśmy w Głucholazach obecnie takich przypadków. Jeśli coś takiego będzie miało miejsce, z pewnością poświęcimy takiemu sprzedawcy więcej uwagi.

Oto kolejne, trzecie notowanie:

1. Księgarnia Zygmunta Raby - Rynek
2. "Foto-Pulak" - zakład fotograficzny St. PULAKA
3. Centrum Drukarsko-Handlowe "CEDECH"

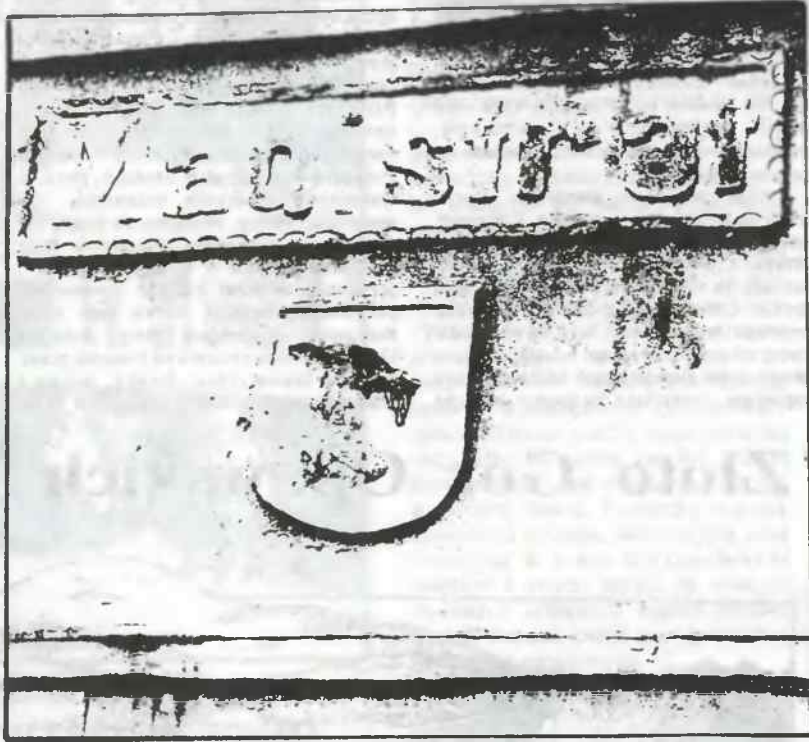
4. "MINI-MARKET" ul. Bohaterów Warszawy
5. Sklep "PLASTUŚ" ul. Bohaterów Warszawy
6. "STYL" - sklep obuwniczy DĄBROWSKA-KLIMCZUK
7. RTV - sklep St. ZAJĄCZKOWSKIEGO
8. Sklep owocowo-warzywny - E. KOMARNICKI, osiedle 1000-lecia
9. Kiosk "Ruchu" - Wiesław JANKOWSKI, ul. Bohaterów Warszawy
- 10 Zakład fryzjerski - Wanda ROŻEK, os. 1000-lecia

Realizując trzecie notowanie wzrost odnotowują: Zakład St. Pulaka oraz sklep "Styl". Spadek o jedno miejsce - "CEDECH" (poprzednio 2) i sklep RTV St. Zajączkowskiego.

SZANOWNI CZYTELNICY! Przypominamy, że w wyżej wymienionych placówkach handlowych i usługowych możecie bez zastanowienia dokonywać zakupów i korzystać z usług.

GWARANTUJEMY w nich kulturalną obsługę.

Tomasz Szurmak
Jarosław Polański



MAGISTRAT

Rynek 4. Zwykły zdawałoby się dom mieszczkański. Wyróżnia go od innych wieżyczka drewniana z zegarem i dzwonem. Na zapleczu jest ulica Magistracka, zaś na pozostałym ze zburzeń fragmencie muru widnieje napis

- "Magistrat". Towarzyszy mu herb Głucholaz.

Ten dom był kiedyś siedzibą władz miasta, a wspomniane elementy to pozostałość drewnianego ratusza. Dziś siedziba władz miasta i gminy jest także w Ryнку, ale nie w historycznym budynku. W tym mieszczą się obecnie sklepy, mieszkają ludzie.

Zdjęcia: Walenty Steć.

- Całe lata pracowałam na portierni w "Omexie" - mówi Janina Bąk - napatrzyłam się na ludzi potrzebujących pomocy innych. I teraz robię to właśnie - pomagam innym. Sama się sobie dziwię, że tak wiele mi się udaje załatwić. Wszędzie się wkręcam...

Od 11 lat jest na emeryturze, od pięciu całą energię i wolny czas poświęca innym jako przewodnicząca Oddziału Miejsko-Gminnego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Głucholazach.

Tadeusz Zymek wpadł do siedziby związku na ul. Kościuszki: - Nasz Sejm powinien tu przyjechać i nauczyć się pracować. Ta kobieta wszystko załatwi! Józefa Grubiak dodaje od siebie: - Udała się nam kierowniczką, bardzo dobra, uczynna, pracowita. Józefa Grubiak śpiewa w chórze "Wrzos" razem z Janiną Bąk drugim głosem. Chętnie chodzą na próby. Od kiedy oddział w Głucholazach jest samodzielny (przedtem podlegał Nysie) każdy rok znaczone jest dyplomami. Dodatkowo dwa przyznano chórowi. Za I miejsce w związku na Opolu zdobył w 1988 i 1990 roku. 16-osobowym chórem dyryguje Józef Mazur.

"Wrzos" jest ich oczkiem w głowie, powodem do dumy. Ale w pracy dominują sprawy codzienne.

- Kiedyś dostawaliśmy dotacje z zakładów pracy - mówi przewodnicząca - teraz nic nie dają, bo same mają kłopoty. Utrzymujemy się ze składek, 12.200 zł rocznie, z czego 20 proc. odsyłamy do Opola, zostawiając resztę u siebie. Z finansami dziś bardzo ciężko, a ludziom pomagać trzeba.

Zorganizowałam zagraniczne używane ciuchy, każdy wybiera i daje ile może do wspólnej kasy. A my dokładamy ludziom do zapomóg. Czasem buty z odrzutu z Prudnika przywieżę. Dajemy członkom związku bilety, organizujemy wycieczki, wspólne spotkania i zabawy. Jakoś to ciężkie życie trzeba sobie uprzyjemnić.

W tym roku było już siedem wycieczek, m.in. do Częstochowy (dwukrotnie), Kalwarii Zebrzydowskiej, Lichenia, na jagody. Autokar

Pomagają sobie jak mogą

wynajmuje za pół ceny Jan Radzikowski. Dlatego uczestnicy płać stosunkowo niewiele, 35 tys. zł za wyjazd do Częstochowy i 65 tys. zł do Lichenia. W najbliższych planach kolejny wyjazd do Częstochowy oraz wycieczka do Oświęcimia.

Skoro mowa o planach. Już na początku października umawiano się w związku na Andrzejkę. Wspólna jest herbata, coś do zjedzenia przynosi każdy sam. Przedtem robiono wspólne posiłki, ale nie wszyscy mogą wszystko jeść. Następne spotkanie - z okazji Dnia Seniora a potem - wspólny bożonarodzeniowy opłatek.

- Jak w głowie zaszumi, to zapomina się o małej rencie czy emeryturze!

O biedzie mówi się tu bowiem najwięcej. Są emerytury i po 600 tys. zł. Najwyższe? Sporadycznie trafiają się po 2 mln. zł. To jest bardzo dużo. Związek nie ma w Głucholazach konkurencji, bo sam spełnia rolę klubu seniora, spotykanych w innych miastach. Aż 1 600 ludzi skupia ta organizacja, chyba jedna z najliczniejszych w mieście i gminie. Ma też dwa koła wiejskie - W Gieralticach i Burgrabicach (należy do nich 150 osób), niektórzy członkowie koła w mieście też mieszkają na wsi. Łącznie w mieście mieszka 1 400 członków związku. Gdyby wszyscy renciści i emeryci zapisali się do związku - byłoby ponad 4 tys. członków.

Lokal na Kościuszki mają za darmo. Miasto opłaca także światło i telefon. To duża pomoc. Związek pomaga ludziom w załatwianiu trudnych spraw, w Opolu jest ponadto radca prawny. Kiedyś były darmowe czasy lecznicze, sanatoria. Od 1 stycznia już trzeba płać. W ciągu 5 lat skorzystało z leczenia 48 osób.

12 października odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze oddziału Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Głucholazach. Wybrano 50 delegatów na zjazd. Mija w grudniu 5-letnia kadencja. Na czele 15-osobowego zarządu stoi prezydium w składzie: Janina Bąk - przewodnicząca, Krystyna Stępień - skarbnik, Franciszek Skollik - główny księgowy, Eugenia Prętka i Józef Pielak - członkowie.

LISTY DO REDAKCJI

Szanowny Pan
mgr Grzegorz Kopij

Z ogromną uwagą i przyjemnością czytam w "ŻG" Pana artykuły. Jestem miłośnikiem przyrody. Nie robię swoich obserwacji tak fachowo jak Pan, ale mam ich też sporo.

Od 2 lat przy ul. Kolejowej i Grunwaldzkiej, w ligustrze oraz glogach zagnieździło się kilka par makolągów. Nawet jedna (samczyk, przetrzymany przez kogoś w zimie w domu, wleciał do mieszkania, siedział na balkonie obok mnie i na ręce. Był przez cały czas leśny bardzo towarzyski, ale małych i karmienia nie widziałam. Również po raz pierwszy w tym roku zagnieździły się tu dzwonice i te miały po 2 lęgi - bardzo liczne. Nad Białką (za mostem z wodospadem) widziałam na wiosnę parę czarnych bocianów.

Białe od 2 lat mają gniazdo w Bodzanowie. Nie wiem gdzie, ale przelatują nad moim blokiem rano w pole za stacją Głucholazy, a wieczorem nad Bodzanów. Jakies nietoperze zimują w oficynie na strychu koło Zamczku (vis a vis restauracji "Pod Kopą") w Jarnołtówku, nie chciałam ich jednak płoszyć, więc nie wiem jakie.

Ubiegłej zimy dwukrotnie mój karmik na balkonie "nawiedził" drapieżny ptak, przypuszczam (po przeczytaniu Pana artykułu), że był to krogulec.

W naszym bloku gniazdują od 2 lat jaskółki dymówki (nawet zrobiły zwarcie w bezpiecznikach).

Ale za największą ciekawostkę uważam pojawienie się 2 tygodnie temu pary srok. Nigdy ich nie było w Głucholazach ani w Jarnołtówku. Podobno nie gniazdują tam, gdzie nie ma ludzi.

Czekam na dalsze Pana bardzo ciekawe artykuły.

lek. med. Alina Podboręczyńska
Głucholazy, ul. Kolejowa 12/4

CZY ZDAŻĄ?

Upłynęło już nieco czasu od chwili wzniesienia murów pod nowy przystanek autobusowy w Jarnołtówku (obok restauracji "Pod Kopą"). Czy nyski oddział PKS zdąży zakończyć prace przed zimą? - zastanawiają się podróżni. Chodzi zwłaszcza o postawienie dachu. Dotychczasowy przystanek z elementów prefabrykowanych jest zdewastowany przez wandalów, trudno powiedzieć - miejscowych czy przyjezdnych.

O częściowej dewastacji jednego z przystanków PKS otrzymaliśmy informację od mieszkańców Pokrzywnia, leżącej na trasie turystycznej Prudnik - Głucholazy. Ponadto przystanki w obu tych miejscowościach "zdobią" rozmaite napisy, z których coś niecoś można się dowiedzieć, ale nie dodają one uroku tym malowniczym miejscowościom. (M)

ZA POTRZEBĄ POD DRZEWKO

Toalety na dworcu PKS nieczynne są w godzinach popołudniowych. Nic więc dziwnego, że podróżni na załatwianie potrzeb fizjologicznych "upatrzyli" sobie miejsce przy rosnącej w pobliżu rozłożystej wierzbie, gdzie żywopłot i zwisające nisko gałęzie zapewniają osłonę przed przechodniakami. (M)

(a)

Zawód życiową pasją

ROZMOWA Z LEKARZEM WETERYNARIII WIKTOREM PAPIORKIEM.

- W jaki sposób został pan lekarzem weterynarii? Czy było to zainteresowanie od dzieciństwa?

- Już w szkole podstawowej stwierdziłem, że nauki przyrodnicze są moją pasją. W podjęciu decyzji wyboru zawodu pomogło mi istnienie Technikum Weterynaryjnego w Nysie. Dyplom lekarza weterynarii uzyskałem w 1975 roku na Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Na terenie Głucholaz pracuję od 17 lat. Przez pewien czas pracowałem równocześnie w lecznicy dla zwierząt w Biskupowie i w Głucholazach. Teraz po okresie reorganizacji służby weterynaryjnej prowadzę własny Zakład Lecznictwa Zwierząt.

- Jaki obejmuje zakres działalności?

- Zajmuję się leczeniem zarówno małych jak i dużych zwierząt na terenie całej gminy, po zgłoszeniach telefonicznych w formie wizyt domowych. Prowadzę także w zakładzie lecznictwa ambulatoryjnego. Wykonuję zabiegi lecznicze, operacje chirurgiczne, szczepienia przeciw wielu chorobom m.in. nosowce, wściekliznie, parwowirozie. Wykonuję zabiegi pielęgnacyjne, odrobaczenia itp. W moim zakładzie można również zgłosić do badania zwierzę, które będzie poddane ubojowi. Współpracuję z państwową służbą weterynaryjną w zakresie zwalczania chorób zakaźnych

u zwierząt takich jak gruźlica i białaczka bydła, wścieklizna, różyczka i inne.

- A zakup leków?

- Każdy zakład lecznictwa zwierząt musi posiadać szeroki asortyment leków, aby dobrze funkcjonować. W swoim zakładzie prowadzę aptekę weterynaryjną, gdzie można się zaopatrzyć w rozmaite leki, dodatki paszowe, preparaty mineralno-witaminowe, kosmetyki dla zwierząt itp. Mam w tej chwili dostęp do bardzo wielu doskonałych leków importowanych, ale polskie leki są niejednokrotnie niezastąpione.

- Założmy, że mój pies nagle zachorował, a jest niedziela. Czy można pana wtedy odwiedzić?

- Oczywiście, z tym nie ma problemu. Swoją pracę wykonuję jako życiową pasję i staram się zawsze pomagać wszystkim zmartuszonym o zdrowie zwierząt. Zakład, który prowadzę jest w miejscu mojego mieszkania, tak więc jestem do dyspozycji całą dobę.

- Dziękuję za rozmowę rozmawiał Tomasz SZURMAK

DLA ZAINTERESOWANYCH czytelników podajemy adres i numer telefonu Zakładu Lecznictwa Zwierząt - Głucholazy ul. Opawska 4a, tel. 499.

W następnym numerze "Wścieklizna wciąż groźna".

URODZINY

W połowie tegorocznych wakacji - 1 sierpnia program satelitalny MTV obchodził piątą rocznicę istnienia. Tak! Moi drodzy 1 sierpnia 1987 roku na łączach satelitalnych pojawił się nowy program "Music Television" czyli MTV, który zadebiutował teledyskiem zespołu DIRE STRAITS "Money for nothing".

Prezenterami tego programu są między innymi Simone Angel, Terry Christian, Ray Cokers, Paul King, Rebecca de Ruvo, Kristina Backer.

W lutym 1988 r. otwarte zostaje nowe studio MTV w Londynie, a dwa miesiące później - w kwietniu MTV rozpoczyna kampanię społeczną "Rock przeciw narkotykom". W programie tym wystąpiło wiele gwiazd estrady i kina opowiadających o swoich przeżyciach związanych z tym nałogiem. Tego samego roku, we wrześniu MTV pokazało widzom nową pozycję w programie - Video Music Awards, w której udział wzięli: Depeche Mode, Guns'N'Roses, Cher. W styczniu 1989 roku odbyła się premiera pierwszego teledysku Metalli. W Polsce i u naszych południowych sąsiadów - w Czechach i na Słowacji, zadebiutowało w lutym 1990 roku.

We wrześniu odbyła się tradycyjnie kolejna trzecia edycja Video Music Awards. Wystąpili wtedy między innymi: Motley, Cure, Madonna oraz MC Hammer to ten, który tańczył w reklamie tv Pepsi-Coli. Obecnie zrezygnował z tytułu MC - mistrz ceremonii).

W 1992 roku MTV zaprezentowała widzom trasy koncertowe czterech zespołów: Genesis, Metallica, U2, Guns'N'Roses. Do końca roku pozostało jeszcze dwa i pół miesiąca. Być może



dyrektorzy stacji zdecydowali się pokazać retransmisję lub transmisję "na żywo" z koncertu wymienionych wyżej zespołów lub piosenkarza (Michael Jackson odbywa wielkie, 4-miesięczne tournée po Europie).

Oprócz wspomnianej kampanii MTV przeciw narkotykom, prezenterzy podjęli również akcje: przeciw zaścianianiu środowiska, paleniu papierosów, picia alkoholu. Propagowali również tolerancję wobec chorych na AIDS. W piątą urodziny MTV, "ŻG" składa wszystkim osobom związanym z tą jakże popularną w świecie stacją muzyczną STU LAT wspaniałej muzyki.

Chcę, aby właściciele muzyki (od metalowej po disco, na rapie kończąc) mieli w "ŻG" swoją rubrykę, dlatego już od następnego numeru będziecie mogli zapoznać się z europejską listą przebojów MTV, czyli MTV's BRAUN EUROPEAN TOP 20, którą publikować będziemy w każdym wydaniu naszej gazety. Nakład gazety jest ograniczony, tak więc nie zapomnijcie o jej kupnie i WASZEJ rubryce muzycznej!

(na podstawie "WORLD OF MUSICS" nr 7/1992 r.)

Tomek SZURMAK
Cześć!

PARK KRAJOBRAZOWY GÓRY OPAWSKIE

Gady, płazy i ryby

Jeszcze nie tak dawno Park Krajobrazowy "Góry Opawskie" był miejscem licznych występowania gadów i płazów. Dzisiaj są to znacznie rzadsze. Dotyczy to zwłaszcza typowo górskich płazów: salamander, trasiek i kumaków. Przyczyną spadku ich liczebności jest przede wszystkim brak miejsc do rozrodu. "Żabie oczko" przy pomniku Eichendorffa i u stóp Olszaka wypełnia dziś woda, która jest zbyt skażona, by mogła jeszcze przyciągać płazy. Poza okresem rozrodczym, którego szczyt przypada w maju, żyją one w wilgotnych miejscach na łądzie.

Salamandry (Salamandra salamandra) były spotykane u stóp Biskupiej Kopy i Zamkowej Góry, szczególnie często po ciepłych deszczach. Dzisiaj można je spotkać tu już tylko sporadycznie. Z wyglądu salamandry są podobne do jaszczurek, ale znacznie od nich masywniejsze. Ponieważ są zupełnie bezbronne natura wyposaża je w odstraszające barwy, mają mianowicie czarną skórę pokrytą dużymi żółtymi plamami.

Podobnie ubarwiony, ale tylko na spodniej stronie ciała jest kumak (Bombina variegata). Wierzch ciała upodabnia go do ropuchy. W przeciwieństwie do salamandry żyje tylko w wodzie. Obecność jego można stwierdzić po głosach, w ten sposób został wykazany z obu "żabich oczek" oraz z sadzawki w Lipach pod Prudnikiem. Tu występuje wspólnie z wikariantnym gatunkiem nizinnym (w przeciwieństwie do kumaka górskiego ma on spód ciała nie żółty, lecz pomarańczowy).

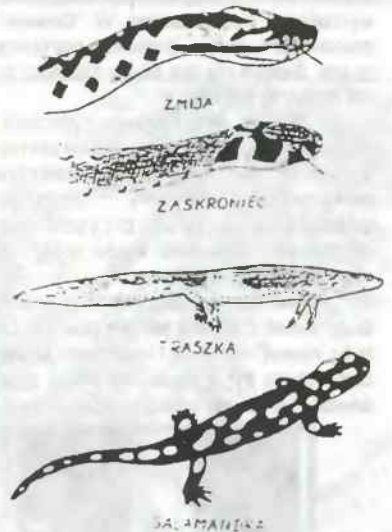
Traszkę górską (Triturus alpestris), które można spotkać w niektórych ciekach wodnych (kiedyś także w "żabich oczkach") od swych nizinnych krewnych różni go jednolicie żółty spód ciała i brak tzw. grzebienia na grzbiecie. Ze względu na swój wygląd są niekiedy nazywane jaszczurkami lub smokami wodnymi.

Omawiane dotąd gatunki płazów poza Górami Opawskimi na pozostałym obszarze Śląska Opolskiego występują tylko sporadycznie i każde takie stanowisko powinno być rejestrowane (traszkę górską w maju br. stwierdziłem w lesie koło Lipowej).

Dość liczne u podnóża Gór Opawskich są **ropuchy szare** (Bufo bufo). Mają one swe miejsca rozrodu na stawie w Nowej Wsi Prudnickiej, na stawie koło Lip i na kąpielisku w Pokrzywniej. Od ropuch jeszcze liczniejsze są **żaby brunatne i żaby zielone**. Miejsca masowego rozrodu tych płazów znajdują się na wyrobiskach pożywirowych w Niemysłowicach, na stawie w Pokrzywniej, Nowej Wsi Prudnickiej, Lipach i na stawie położonym na wschodnim skraju Lasu Prudnickiego.

W pobliżu różnego typu zbiorników wodnych można spotkać niezbyt już

liczne **zaskronce** (Natrix natrix). Żmij (Vipera berus) nigdy nie spotkałem, chociaż nie można wykluczyć ich występowania. Kiedyś wąż ten musiał być tu znacznie liczniejszy, skoro na jego cześć nazwano nawet jeden ze szczytów naszych gór. W górach żmija szczególnie upodobała sobie darzy poręby i młodniki leśne wystawione na południowych zboczach. Dość liczne jeszcze **jaszczurki żyworódki** (Lacerta vivipara), **zwinki** (Lacerta agilis) i



padalce (Anguis fragilis). Niegdyś na Biskupiej Kopie występowały **gniewosze** (Coronella austriaca).

Biała Głucholaska jest jedyną na Śląsku Opolskim rzeką, gdzie występuje **lipień** (Thymallus thymallus) i to licznie. Jest on podobny do pstrąga, ale ma znacznie dłuższą płetwę grzbietową, co jest jego bardzo dobrą cechą rozpoznawczą.

Zarówno w Białej, jak i w Żłotym licznie występują **pstrągi** (Salmo trutta) a w Bystrym - **głowacze** (Cottus gobio). Głowacz jest rybą niewielką ale w stosunku do całego ciała ma przesadziście głowę z wielkimi oczami, co nadaje mu istniejący wygląd.

W wodach Gór Opawskich dość liczne są **kozy** (Cobitis taenia) oraz **ślizy** (Nemachilus barbatulus) a w kąpielisku w Pokrzywniej - **pliskorze** (Misgurnus fossilis). Te trzy gatunki są ze sobą blisko spokrewnione, mają silnie wydłużony kształt ciała i niewielkie płetwy, a w wokół ust - liczne wąsiki.

W Żłotym i w Białej spotykane są również znane nam wszystkim **szczupaki** (Esox lucius). W "żabim oczku" przy pomniku Eichendorffa żyją **lly** (Tinca tinca). Ich cechą charakterystyczną jest oliwkowo-brunatna barwa, bardzo drobna łuska i zaokrąglone płetwy.

mgr Grzegorz Kopli

OGŁOSZENIA DROBNE

● Ładę samarę trzymiesięczną zamienię na diesla lub sprzedam. Prudnik, tel. 62643 (firma) lub 61776 (dom).

● Sprzedam działkę budowlaną o pow. 5.84 a, przy ul. Sienkiewicza. Cena do uzgodnienia. Głucholazy ul. Koszyka 14/2.

(26-g)

**CHCESZ SCHUDNĄĆ?
ZAPYTAJ JAK!
100% diety
wyszczuplającej
preparatem USA. Prudnik
tel. 62643**

Tym razem kasety?

"Księgarnia muzyczna w rynku poleca nowe nagrania" to hasło z krzyżówki w numerze 11 "ŻG". Nagrody ufundował pan **Jacek STACHÓW** właściciel księgarni. Wylosowali je: **Mariusz MIGAŁA** ul. Moniuszki 12, **Czesław KOWIK** ul. Wita Stwosza 7 i **Danuta KONIECZNA** ul. 3-go Maja 25/5. Nagrody do odebrania w księgarni. (s)

Żyjemy jak umiemy

Ulica 15 grudnia, nie, to już teraz Jana Pawła II. Stare kamienice od frontu i mały budynek od podwórka. Zaraz obok płynie Białka, z jej drugiej strony pasą się kozy. W słoneczne wrześnieowe południe człowiek posiedzi przed domem, pogoda ze znajomymi a chętnie i z obcymi, ot choćby to był dziennikarz z głuchołaskiej gazety.

- Zdjęcie? Można zrobić zdjęcie. Stary, popatrz, będziesz w gazecie. Ile lat tu mieszkamy? A już ponad 30 lat, tyle co Gienek ma... Żyjemy w tym samym miejscu, lepiej nam się nie powodzi, tylko gorzej. Ja silną operację przesłama, z lewej nogi (o tu...) kość wyrzucona, jest sztuczna. W "Omexie" pracowałam, potem dostałam najniższą grupę. Światła nie ma za co zapłacić, to nie mamy tu światła.

- My ze Wschodu przyjechali. Miałam wtedy 17 lat. Musieliśmy wyjechać bo nas tam strasznie mordowali. Mieliśmy majątek, gospodarke a teraz przyszło tak dziadować. No bo co, kraść pójść? A zupy zjemy. Na więcej nie ma.

- Jednego syna zwolnili z pracy, drugi wrócił z wojska też nie pracuje, na buty nawet nie miał. Musiałam kupić. Syn dobrze żył z żoną, ale mu ją odbił sąsiad. Teraz ona mieszka gdzie indziej.

Z moim synem ma dziecko, chłopaka, ale on przychodzi do mnie. Tamten go bije. Za co? - mówi wnuczek - on nie mój ojciec. I wnuczek u mnie mieszka. Wciąż trzeba mu coś kupić, a pieniędzy nie ma. Książkę mu kup, buty mu kup... Przyjechali Niemcy to mu buty kupili. A księża zabrali go latem na kolonie, na dwa tygodnie.

- Miałam jeszcze dwoje wnuczków - chłopca i dziewczynkę, ale synowa je podusiła. Jak? A poszła na zabawę, w domu zostali chłopiec - 5 lat i dziewczynka - 3 lata. Od papierosa chodnik się zapalił. Dzieci dymem się podusiły. Było to przed Bożym Narodzeniem, dwa lata temu. To były dzieci od tego młodszego syna. Mam jeszcze córkę. Męża ma chorego, paraliż. Dzieci nie mają.

- Co mnie w życiu cieszy? Czy ja wiem? Słabo to nasze życie, mała renta. Chciałabym sobie pozwolić na coś lepszego, ale nie mogę. Może raz lepszą wędlinę kupić? Mąż ma rentę siedemset, ja sześćset, a jest nas sześcioro na utrzymaniu. Tu mamy dwa pokoiki. Syn z dzieckiem jest w większym, ja w małym, a stary w kuchni. Tak żyjemy, jak umiemy...

Józefy Gondek wysłuchała
H. Ch.



GŁUCHOŁASKIE ZAKŁADY PAPIERNICZE

Głucholazy ul. Generała Andersa 32

prowadzą skup makulatury od ludności
CENY makulatury:

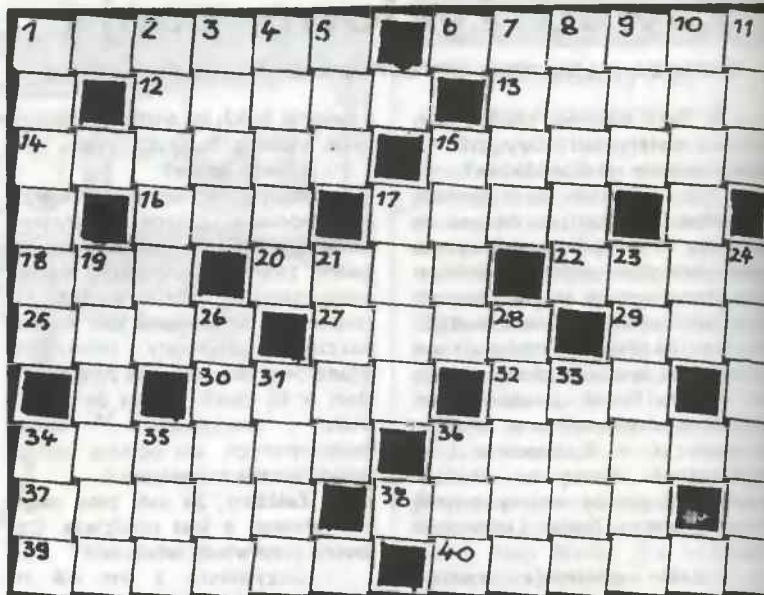
- mieszana (książki, gazety) - 700 zł/kg
- tektura szara - 1000 zł/kg
- biała - 1400 zł/kg

Makulatura nie może zawierać zanieczyszczeń typu: folia, spinki metalowe itp.

Punkt skupu czynny w dni robocze w godz. od 8 do 13.

ZAPRASZAMY

(27-g)



KRZYŻÓWKA z hasłem

POZIOMO: 1. miejsce najcięższych kar w Hadesie, 6. beton zbrojony prętami stali, 12. grzbiet górski w Zach. Tatrach, 13. rzymska bogini lasów i zwierząt, 14. środek chemiczny stosowany w gospodarstwie domowym, 15. miasto w Niemczech, 16. angielska miara powierzchni, 17. służy do zapalania materiałów wybuchowych, 18. w tenisie muśnięcie piłką serwową górnej krawędzi siatki, 20. syn Adama i Ewy, 22. rzeka w Włoszech, 25. mityczny skrzydlaty lew, 27. kawałek materiału zasłaniający dziurawe miejsce, 29. radioaktywny pierwiastek chemiczny, 30. miasto w Mauretanii, 32. wymarły gatunek ptaków w Nowej Zelandii, 34. znawca budowy człowieka, 36. kolor jaskrawo czerwony, 37. część kończyny pozostała po amputacji, 38. służy do badania górnych stref atmosfery, 39. naczynie z próżnią, 40. stan istniejący w danej chwili.

PIONOWO: 1. płyta tworząca obudowę górniczego chodnika, 2. msza odprowadzana w adwencie, 3. służy do przecierania kłód na tarcicę, 4. kołow. wychwyt w mechanizmie zegara, 5. tytuł dostojnika w Etiopii, 7. środek znieczulający miejscowo, 8. spis, wykaz, 9. najniższy głos męski, 10. rzymska epopea narodowa, dzieło Wergiliusza, 11. pierwiastek chemiczny, 15. wynalazca rewolweru bębnowego, 17. król z dramatu Szekspira, 19 w mitologii greckiej boginie kary i pomsty, 21. skóry służące do podszycia płaszcza, 23. sceniczny utwór literacki, 24. ukochany Afrodyty, rozszarpany przez dziką, 26. przeznaczenie, złowrog los, 28. wielbiciel, adorator, 31. czasem w to się wygrywa, 33. wojsko tatarskie, 34. dokument urzędowy, 35. angielska miara powierzchni, 36. ptak z rodziny drozdów.

ułożył: Adam

UWAGA RZEMIEŚNICY I POSZUKUJĄCY PRACY

Zarząd Gminy Głucholazy ogłasza zapisy na listę dla podmiotów gospodarczych (rzemieślnicy małych firm) o specjalnościach:

- ☐ ogólnobudowlanych
- ☐ projektowych
- ☐ kosztorysowych
- ☐ nadzorskich
- ☐ wykonawstwa instalacji wod.-kan.
- ☐ gazowych, elektrycznych, zduńskich, ciesielskich, dekarских, malarskich, transportowych i porządkowych.

Lista ta byłaby pomocna przy zlecaniu drobnych robót związanych z gospodarką komunalną gminy. Dla poszukujących pracy istniałaby możliwość podpisania jednorazowych umów-zleceń na wymienione prace.

Informacje dodatkowe i formalne, których wypełnienie i złożenie w Urzędzie jest warunkiem wpisania na listę są do uzyskania w wydziale techniczno-inwestycyjnym i lokalowym, p. 18, II p. Urzędu Miasta i Gminy.

OGŁOSZENIA I REKLAMA W "ŻYCIU GŁUCHOŁAZ"

Biurowie przyjmowania ogłoszeń i reklam "Życia Głucholaz" mieści się w **Urzędzie Miasta i Gminy w Głucholazach w Burze Rady Miejskiej - II p.** (tel. 577)

Ogłoszenia przyjmowane są w dni robocze od 9 do 15

Drukujemy je tanio i szybko.

Ceny ogłoszeń: drobne - 4 tys. zł od słowa, handlowe, reklamowe w ramach - 7 tys. zł za 1 cm kw. Kondolencje, nekrologi, zguby, - taniej. Cennik do wglądu w biurze.

**Ogłoszenia poszukujących pracy
DRUKUJEMY BEZPIATNIE**

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

"Życie Głucholaz" - gazeta lokalna. Wydawca: Spółka Wydawnicza Aneks SC na zlecenie Rady Miejskiej Głucholaz. Redaktor naczelny: Henryk Sobczak (dyżuruje w piątki w Burze Rady Miejskiej - Urząd Miasta i Gminy - od 9 do 14, tel. 577). Stała współpraca: Halina Chrobak - publicysta, Antoni Weigt - publicysta, Walenty Steć - fotoreporter.

Druk: Drukarnia Offsetowa Leszka Szewdo - Prudnik